

Słoń, BUTTERFLY (prod. BRAINFREEZER)

kobietę zobaczył jadący do szkoły młody chłopak
z bezpieczniejszej odległości kilka razy ją zawołał był
późny listopad 6 rano, środek pola
a on po prostu stoi tam, całkowicie goła
wioska przy granicy, gdzieś za Zieloną Górą
gdzie byś nie był o tej porze roku, wszędzie jest ponuro
młodziak nie myśląc długo zadzwonił pod 112
mówiąc że staruszka w polu wygląda strasznie

zebrali się gapie, kiedy podjechał patrol
takie cuda w okolicy raczej zdarzają się rzadko
- jest wariatką – rzucił szczy z pryszczatą gębą
- ciotka ma Alzhaimera, robi takie rzeczy często

młodszy policjant przełknął ślinę czuł niepokój
mimo zimy po plecach spłynęła mu kropla potu
- co tu robi panie w polu – zapytał starszy rangą
próbując ukryć fakt, że też przeleciał strach go
stała po prostu patrząc, oczy pokryte bielmem
a z twarzy jakby nie wiem ile musiała wyczerpie
chuda niczym więzień z hitlerowskich obozów
białe lico kontrastują usta sine od mrozu
garść siwych włosów, skóra cienka jak werbel
policjant chciał położyć jej na ramieniu rękę
na co odpowiedziała przeraźliwe zdartym jękiem
i zasłaniając się, ze strachu opróżniła pęcherz

ekipa w kartce też nie miała lekko
uspokajający zastrzyk w końcu uspił ją jak dziecko
- ona chyba przeszła piekło – powiedział ratownik
jej zmęczone ciało było obrazem katorgi
jak pomnik leżała, tak nieruchoma blada
dyżurujący lekarz od razy zaczął ją badać
i zamarł, bo i wygląd i wycieczenie ciała
maskowały, że ma 3 dekady, dramat
lewa ręka złamana, źle zrosnięta kość
oczy całe we mgle, jakby pokrywał je wosk
najwyraźniej ktoś kobiecie sprawił ciężką chłostę
perforacja jelit, poranione drogi rodne
bezbronna jak niemowlę śpi na łóżku pod ścianą
policjanci próbowali ustalić jej tożsamość
na próżno jej szukano w bazie zaginionych osób
bo pomimo wielu starań nie było żadnego tropu
lekarz zdał protokół z dokładnych oględzin
zauważył mały znak na nadgarstku prawej ręki
jakiś kropki, kreski, jakaś szrama, albo symbol
coś na wzór plemiennych skaryfikacji robionych igłą
przyglądał się bliźną, rósł mroźny lęk w nim
nigdy w swej karierze nie miał podobnej pacjentki
wrywano je 3 zęby, a na karku miała znamię
wielkości 5 złotych koloidową ranę

leży na oddziale ponad 2 i pół tygodnia
karmiona dożylnie na wyciszających środkach
nie powiedziała słowa, nie było z nią kontaktu
czasem tylko jęki nasilały się do wrzasków
w takim wypadku trzeba przewieźć ją gdzie indziej
kobieta wymagała obserwacji psychiatrycznej
z nieznanym nazwiskiem, tzw. pacjent NN
trauma jest też raną ale sięga znacznie głębiej

ponure miejsce – psychiatryczny szpital
lat 80. w powietrzu czuć do dzisiaj
na szybach warstwa brudu, na ścianach lamperia

mówią że sam NFZ o tym miejscu nie pamięta
zamknięta społeczność, 3 metrowa brama
odizolowani ludzi od zewnętrznego świata
w oknach krata, na niebie zimna twarz księżycy
w środku depresja, urojenia i nerwica
jechała przez szpital wciąż blada jak duch
obraz beznadziei ślina kapłała jej z ust
na dwóch łóżkach obok niej, 2 podobne przypadki
zapomniane dusze w stanie głębokiej apatii

po kilku dniach trafił do niej młody wikary
wszyscy go tutaj lubili, był pogodny, roześmiany
ale kiedy wszedł do sali, spoważniał i zamilkł
bo kobieta była żywym zaprzeczeniem wiary

widział ludzi starych, był nieraz świadkiem śmierci
choroby zaniedbania, znał widok skrajnej nędzy
ale wierz mi, jej oblicze zaparło mu dech w piersi
miał wrażenie że dziewczyna każdym gramem ciała cierpi

- pacjenci plotkują że trzeba ją mieć na oku
mówi zza księdza starsza panie w szlafroku
stała w rogu pokoju schizofreniczka Maria
podstarzała, opuszczona przez najbliższych malarka

przyszła gwiazdka, święta są tu raczej przykre
tylko panie Maria odwiedziła ją w wigilię
- jesteś motylkiem – gada, głaszcząc ją po buzi
- to nie prawda, co mówią o tobie, że nie masz duszy

czas się dłużył, minął mroźny styczeń
jarzeniówki świeca jak przykryte śniegiem znicze
raz po raz wikary przyszedł robiąc obchód po salach
przyglądał się dziewczynie, myśląc że świat oszalał
pracownicy szpitala też mówili mu nieraz
że w jej obecności czują nieopisany strach
ta zniszczona twarz przerzedzone siwe włosy
i te jęki przeszywające jak żądło osy

którejś nocy, w lutym, kobieta dostała spazmów
wiła się niczym wąż, chcący się ukryć w piasku
w jej kaszlu pojawił się gesty czerwony kolor
trzeba wziąć ją do wojewódzkiego szpitala na OIOM
obok niej pielęgniarz, drugi siedział za kółkiem
w tej starej karetce, sam czułbyś się jak w trumnie
pędzili z ratunkiem, ale co się stało szczerze nie wiem
ktoś znalazł ER-kę rozbita na drzewie

wypadków jest wiele
ale w tym wypadku znaków zapytania więcej jest niż solidnych faktów
wewnątrz ambulansu siedział tylko nieboszczyk
przebitą grubą gałęzią trup kierowcy

w nocy było ślisko, ale nie w tym problem
policyjny technik znalazł feler związany z prądem
coś prawdopodobnie zawiesiło elektryczny układ
lecz przy takiej kraksie trudno jest dojść do źródła
około 2 dob trwała przeszukanie lasów
sanitariuszu i kobieta przypadki bez śladu
na miejscu wypadku też nie było żadnych tropów
zupełnie jakby się obje rozplynęli w mroku

ksiądz robiąc obchód spojrzał na jej puste łóżko
na zawsze zapamięta te oczy ziejące pustką
tej nocy nie mógł usnąć, bo widział jak malarka

siewając rysuje blizny dziewczyny na kartkach